

Dr hab. prof KAAFM Marek Uhma

Recenzja sporządzona na potrzeby przewodu doktorskiego magistra Mateusza Winkla

Film pt. „Wszystkie moje blizny” autorstwa Mateusza Winkla to film dokumentalny, opowiadający o człowieku. Człowieku żyjącym, nam współczesnym. Ten człowiek to Paweł „Popek” Mikołajuw.

Moim zadaniem jest dokonanie recenzji tego dzieła, a więc ocena fragmentu twórczości Mateusza Winkla, który postanowił przedstawić w swym przewodzie doktorskim.

Patrzę na „Blizny” z pozycji operatora przede wszystkim twórczości dokumentalnej, operatora dla którego działalność, najważniejszym obszarem jest życie, jest człowiek we wszelkich przejawach swej egzystencji. Mogę z całym przekonaniem powiedzieć że, nie istnieje w dokumentalnej twórczości nic bardziej fascynującego niż istota ludzka. W jej dobrych i złych cechach, w momentach tryumfu i momentach porażki, w chwilach które pokazują jego wspaniałość i w tych momentach gdy upodlony zaprzecza swemu człowieczeństwu. Taki przemyślenia, a także moje osobiste doświadczenia, towarzyszyły mi w czasie oglądania filmu doktoranta i przez ich pryzmat oceniałem pracę pana Winkla. Może to słabość mojego oglądu i co za tym idzie recenzji, a może jej siła? Nie wiem, nie mnie to oceniać, ale sądzę że każdy odbiera artystyczne dzieło, poprzez siłę swych osobistych doświadczeń.

Przewód doktorski, którego częścią jest recenzowany film, prowadzony jest na Wydziale Operatorskim i Realizacji Telewizyjnej, a więc na Wydziale który skupia się w swej pracy głównie na wszelkich aspektach tworzenia, warstwy wizualnej utworów filmowych i telewizyjnych. Zgodnie z tym, recenzent powinien skoncentrować się przede wszystkim na tym obszarze ocenianego dzieła, na obrazie, stworzonym przez operatora zgodnie z ideą reżysera dzieła. Sądzę jednak że takie podejście do recenzowanego utworu byłoby fałszywe. Próba oceny jedynie obrazu filmowego, prowadziłaby do zbyt wąskiego zawężenia recenzji filmu. Mówiąc wprost, ocenianie jedynie pracy autora – lub autorów – zdjęć, nawet przy docenieniu jaki ma na nią wpływ reżyser i nawet przy uznaniu decydującej roli reżysera w kształtowaniu warstwy wizualnej, doprowadziłoby recenzenta do patrzenia na recenzowany utwór, pod niewłaściwym kątem. Sądzę, i tą drogą będę postępował w mojej recenzji, że jedyną właściwą metodą oceny pozostaje spojrzenie na film jako na spójne dzieło, zawierające zarówno obszar działań operatorskich jak i reżyserskich. I te drugie, będą głównym przedmiotem analizy, mimo moich operatorskich fascynacji. A może jednak, wraz z nimi, jako że moje zawodowe doświadczenia operatorskie każą mi oceniać relacje pomiędzy operatorem i reżyserem jako bardzo ścisły i warunkujący powodzenie każdej filmowej realizacji, związek. W przekonaniu że takie podejście do recenzji jest właściwe, utwierdza mnie zawodowa sylwetka doktoranta.

Pan magister Mateusz Winkiel jest gruntownie wykształconym operatorem, ukończył Wyższą Szkołę Sztuki i Projektowania w Łodzi na Wydziale Filmu i Fotografii w kierunku Realizacja Obrazu Filmowego, Tv i Fotografia w 2011 roku. Jest również doświadczonym dydaktykiem, od 2008 roku prowadzi, jako asystent wykładowcy,

cykl wykładów teoretycznych i zajęć praktycznych, na Wydziale Aktorskim PWSFTv i T w ramach przedmiotu „ Filmowanie aktora”.

„ Mania Studio” to nazwa firmy założonej i prowadzonej od 2007 roku przez doktoranta, firmy producenckiej. Firmy która ma olbrzymi dorobek w zakresie produkcji filmów, programów telewizyjnych, realizacji koncertowych i teledysków, i która jest dla pana Winkla obszarem działalności, na którym może On realizować się, nie tylko jako reżyser i producent, ale również jako autor scenariuszy. Tak pisze o sobie sam doktorant:

„ główną funkcją, jaką pełnię na planie, jest bycie reżyserem, jednak dobrze sobie radzę również z zadaniami montażysty, operatora oświetlenia, scenarzysty i operatora. Różnorodność możliwości pracy i określony przez nią potencjał powodują, że najlepszym określeniem mojej profesji będzie realizator obrazu filmowego”.

Takie samookreślenie się artysty w pełni koreluje z moim podejściem do Jego pracy, a wszystkie informacje pozwalają przypuszczać że mamy do czynienia z osobą wszechstronnie utalentowaną, szukającą możliwości spełnienia swoich twórczych zamierzeń, na wielu polach. Spotykamy się z człowiekiem, który gnany twórczym imperatywem, zaspokaja go, artystycznymi poszukiwaniami w wielu dziedzinach twórczej kreacji. To istotna obserwacja, istotna dla mnie jako recenzenta fragmentu jego artystycznych działań, pozwala mi bowiem nieco zbliżyć się, do zrozumienia procesu twórczego doktoranta, do zrozumienia jego kreacyjnych decyzji.

A pierwszą z nich jest wybór bohatera filmu. To decyzja kluczowa, decyzja która rzutuje na cały proces realizacyjny filmu. Decyzja która będąc twórczym wyborem, skutkuje dalszymi etapami, artystycznego procesu powstawania filmu.

Bohater filmu Mateusza Winkla to postać skomplikowana, jej poplątanymi losami można by obdzielić parę życiorysów, obdarzając je zarówno dobrymi jak i złymi cechami. Jedno jest pewne – to postać nietuzinkowa, w jakimś sensie charyzmatyczna, czasami przyciągająca a czasami odstręczająca obserwatora. To postać nie poddająca się prostej ocenie, nie dająca się łatwo zdefiniować. Jedna cecha daje się zauważyć natychmiast. To bardzo mocna osobowość, osobowość dominująca. Autor filmu zauważa tę cechę i w mojej ocenie dokonuje zabiegu artystycznego, który z kolei określa stopień pewności twórczej reżysera. Oddaje przywództwo w filmie, swą pozycję reżyserską, bohaterowi filmu. Sam pozostaje w tle, pozwalając Popkowi na pełne brylowanie w filmie. Zrzeczenie się przywództwa, usunięcie się na drugi plan, wiele mówi o autorze filmu. Tylko artysta pewny swoich możliwości twórczych, przekonany o słuszności swojej metody realizacji, jest w stanie oddać palmę pierwszeństwa, bohaterowi swego dzieła.

„ Nie działamy jeszcze, nie działamy... Czekaj... Film się dopiero zaczyna... Akcja!” W ciemności ekranu słychać te słowa. Przecież to słowa które może wypowiadać jedynie Reżyser, główny kreator filmowego dzieła. A jednak, gdy ekran ożywa, gdy pojawia się Popek, bohater filmu, orientujemy się, że to jego słowa słyszymy w ciemności zaczynającej film. Sądzę, że ten moment trwale definiuje metodę realizacji przyjętą przez reżysera filmu, a naszego doktoranta. Popku, oddaję ci stery, prowadź

widza przez meandry swego niełatwego życia. Ja będę się trzymał na uboczu, czuwając nad filmem w niezauważalny dla widza, dyskretny sposób. I metoda ta sprawdza się znakomicie, bowiem bohater filmu prowadzi nas przez swoje losy, odsłaniając przed widzem całe skomplikowanie swojej natury. Jednak film, ani na moment, nie opuszcza swych, wyznaczonych przez reżysera kolein i konsekwentnie kontynuuje zamierzoną przez niego opowieść.

Filmowa historia życia Pawła „Popka” Mikołajuwa, to wybrane sceny z jego życia, a każda z nich opowiedziana jest za pomocą, innej formy filmowej. To już decyzja reżyserska, świadomy wybór artystyczny. A jednocześnie znak dla odbiorcy filmu, przekazany przez reżysera: to film o życiu Pawła Mikołajuwa, to film w którym jego dominująca osobowość nieustannie znajduje się na pierwszym planie, ale jednocześnie to mój film, to ja kształtuję artystyczną formę przekazu. To ja jestem autorem filmowego dzieła. W mojej ocenie to, bardzo istotny element w procesie recenzowania filmu – próba określenia i opisanie związku reżysera z jego bohaterem. Jestem przekonany, że wzajemne relacje obu postaci znacząco oddziałują, na ostateczny kształt filmowego dzieła.

Postać bohatera filmu, złodzieja, narkomana, zawodnika sztuk walki i ostatecznie uznanego rapera zostaje określona na samym początku filmu, poprzez tytuł utworu. „Każda z Blizn”. To tytuł, a zarazem wielka przenośnia w opowieści o losach Popka. Blizny, to zarazem fizyczne oznakowanie człowieka, widoczne na twarzy bohatera ale też odwołanie do tego co niewidoczne dla zewnętrznej obserwacji, a co trwale stygmatyzuje jego psychikę. Sądzę, że dla reżysera prawdziwie ważne w filmowej obserwacji, są blizny psychiczne, niewidoczne a niezmiernie istotne dla zrozumienia kształtowania się drogi życiowej bohatera. Każde znaczące wydarzenie życiowe zostawia swój ślad, swój znak, swoją bliznę. Twórca filmu uważnie obserwuje te wewnętrzne znaki, obserwuje człowieka w pełni jego poplątanego życia. Kolejnymi scenami filmu próbuje odsłonić psychikę bohatera, zrozumieć motywy jego postępowania i znaleźć ich podłoże. Być może to jedynie moje odczucie, ale bardzo mocne: reżyser filmu odkrywa przed widzem tak głęboko ukryte pokłady psychologiczne, motywujące ludzkie postępowania, z jakich chyba nawet bohater jego psychologicznej wiwisekcji, nie zdaje sobie sprawy. Jeśli nawet film nie zawsze mówi o tym wprost, to fakt że wywołuje u odbiorcy takie przemyślenia, jest jego – i reżysera – wielkim zwycięstwem.

Bohater filmu Paweł „Popek” Mikołajuw, to postać tyleż barwna, co niejednoznaczna. Potężny mężczyzna, o twarzy poranej bliznami, odznakami burzliwych kolei losu, człowiek mający za sobą zarówno ciemne, mało chwalebne przeżycia jak i ktoś kto potrafił się podnieść w sytuacjach, w których wielu by tego nie dokonało. To człowiek zuchwały, prowokujący, człowiek który szokując wyznaje że, zamienił alkohol na kokainę, bo „przynajmniej nie mam kaca”. To pierwsze wrażenie pogłębiają początkowe ujęcia, w których Popek wygląda i zachowuje się jak rasowy król podziemia. To miejsce w którym go poznajemy, ten wielki garaż, to przecież typowa sceneria filmów gangsterskich. Następne obrazy, wzmacniają nasze wrażenia. Popek w podkoszulce, opisywany ruchem kamery i tym „filmowym” światłem przechodzącym przez żaluzje, przywołuje na myśl „capo di tutti capi”. Jego portret w którym patrzy w kamerę, zmęczonym, a jednak wyzywającym wzrokiem. A jeszcze

to obrazy które widzimy po jego wyznaniu o narkotykach. Witajcie w mrocznym świecie ludzi podziemia. W jakimś stopniu, wywołane tymi obrazami oczekiwania widza, sprawdzają się w toku opowieści filmowej, ale pojawia się w niej również inna postać, inny człowiek. To człowiek który otworzył się przed kamerą ze szczerością bardzo rzadko spotykaną. Myślę, że opuścił gardę, tak często używaną w walce na ringu, ale też w walce z życiem, głównie dlatego że zobaczył? poczuł? że reżyser jest tym kimś, kto go nie osądza, nie ocenia. Że jest kimś kto wkłada wielki wysiłek w zrozumienie, że jest kimś, komu można powierzyć swe najboleśniejże blizny.

A reżyser, nie tylko zrozumiał, ale znalazł dla opisanie tych zwierzeń odpowiednią formę filmową. Bardzo ciekawe artystyczne działanie, aby każdy życiowy etap bohatera przełożyć na filmową opowieść za pomocą innej formy filmowej. Działanie głęboko uzasadnione, zmienia się wszystko w życiu bohatera filmu, zmienia się więc sposób opowiadania. Naturalnie, zawsze istnieje niebezpieczeństwo że taka niespójność formy osłabi siłę przekazu filmowego, uczyni go dla widza mniej interesującym. W mojej ocenie artystyczne ryzyko podjęte przez twórcę, przyniosło w tym konkretnym przypadku dobre rezultaty. Bardzo trudna do wiarygodnej ilustracji ekranowej scena z ośrodka wychowawczego, została przez twórcę filmu opowiedziana za pomocą animacji. Animacja ta, z jednej strony obdziera wydarzenia w ośrodku z ich dosłowności, z werystycznego brutalizmu, z drugiej zaś wprowadza widza w świat komiksowej opowieści, której pewna symboliczność nie tylko nie powoduje utraty naszego zrozumienia okoliczności które kształtowały młodego bohatera, ale poprzez swą umowność, staje się bardziej uniwersalna. Każąc nam myśleć nie tylko o losach naszego bohatera ale o losach wielu innych, młodych ludzi, których okoliczności postawiły na ringu życia.

Legnica, „mała Moskwa”, realny socjalizm w pełni swego rozkwitu. Fotografie tworzące obraz miast w tych czasach, fotograficzne kadry uderzające swym okrutnym realizmem, przywodzące na myśl włoski neorealizm, filmowe kadry „Złodziei rowerów”. Popek opowiadający o swoim życiu. I nagle kadry jak relacja z teatru, pojawia się kolor, żywiotowy Mozil prowadzący nas po ulicach przeklętego miasta. Jak kontrpunkt obrazowy do czarno-białego, statycznego wprowadzenia pojawia się zrealizowana w formie musicalu piosenka, opowiadająca o Legnicy w sposób daleki od pozytywnych wzruszeń.

„ Witajcie w naszym świecie, a jak się w nim znajdziecie, to wnet pożądajecie, że tyle o nim wiecie”

Ile w tych słowach goryczy.

W filmie pojawiają się inne formy narracyjne, takie jak teledysk czy dokumentalny program telewizyjny lub talk-show. Ta ostatnia forma jest bezpośrednim nawiązaniem do internetowego talk-show, prowadzonego przez Mikołajuwa. Tym razem jednak to nie on pyta, lecz sam jest przepytany przez popularnego dziennikarza telewizyjnego Wojciecha Jagielskiego.

W krótkiej recenzji godzinnego filmu, nie sposób opisać całą różnorodność zastosowanych form narracyjnych, bogactwo ich sposobów realizacji, wielość możliwości interpretacyjnych. Jedno jest jednak dla mnie jako dla widza i recenzenta

istotne. Bogactwo realizacyjne filmu, wszechstronne myślenie obrazem, w pełni oddają skomplikowane losy bohatera filmu. Reżyser filmu Mateusz Winkiel osiągnął swój artystyczny cel. Językiem obrazu, opowiedział widzowi o człowieku, o człowieku w całej jego złożoności, w całej jego brzydocie i w całym pięknie. I zrobił to w sposób głęboko poruszający emocje, odbiorcy dzieła filmowego.

Integralną częścią przewodu doktorskiego magistra Mateusza Winkla wraz z zrealizowanym przez niego filmem, jest rozprawa doktorska zatytułowana „Współistnienie i zależności form narracyjnych na przykładzie autorskiego filmu „Każda z blizn”. Obszerna rozprawa w sposób bardzo szczegółowy prowadzi czytelnika poprzez kolejne etapy produkcji filmu. Znajdujemy tu teoretyczne uzasadnienia dotyczące realizacji wszystkich kolejnych scen filmu, rozmowy z aktorami scenek fabularnych i relacje animatorów dotyczące sceny animowanej. Obszernie prezentowane są opisy metod i technik zdjęciowych, zastosowanych przez autorów zdjęć do poszczególnych scen filmu. Jako operator, z pełnym zainteresowaniem czytałem produkcyjne opisy realizacji wybranych scen i przeszkód jakie realizatorzy produkcji musieli pokonać. Ten literacki aneks do filmowej pracy, udowodnił mi jeszcze dobitniej, że mam do czynienia nie tylko z twórcą świadomym swej artystycznej drogi ale również z profesjonalistą, dla którego nieobce jest pokonywanie przeszkód stających na drodze realizacji filmu.

Podsumowując, stwierdzam że magister Mateusz Winkiel spełnia wszelkie niezbędne warunki do uzyskania stopnia doktora, określone w Ustawie o Szkolnictwie Wyższym i Nauce i proszę Radę Wydziału Operatorskiego i Realizacji Telewizyjnej PWSFTv i T, o nadanie Mu stopnia Doktora Sztuki Filmowej.

Mateusz Winkiel
10.06.2021r.